

Socjalizacja do roli nowoczesnej żony i matki na łamach pism kobiecych okresu dwudziestolecia międzywojennego

Nowoczesna żona i matka – tak jak sama nowoczesność to trochę słowa-wytrychy, bardzo pojemne znaczeniowo. Należą do kategorii pojęć podstawowych, które dopasowują swoją treść do warunków zmieniającego się świata¹. Podatne są na ideologizację, łatwo nimi manipulować, „dopisywać” nowe znaczenia. Dlatego ich zakres semantyczny może zawierać elementy ze sobą sprzeczne. W przypadku poruszanego przeze mnie zagadnienia, czym innym była nowoczesna żona i matka dla lewicującej „Kobiety Współczesnej”, czym innym dla popularnej „Mojej Przyjaciółki”, a jeszcze czym innym dla związanego z Narodową Organizacją Kobiet „Hasła Polki”. Zarówno dyskurs tzw. postępowy, jak i tradycyjny, a nawet nacjonalistyczny chętnie szermowały hasłem nowoczesności. I za każdym razem nowoczesność, rzadziej modernizacja, znaczyła coś innego. Poza tym, wzorzec podlegał ciągłej ewolucji. Wynika to zresztą z istoty pojęcia nowoczesności. Chroniąc się przed zarzutem Piotra Sztompki², że historycy nie próbują definiować nowoczesności, a pokazują, że „jaka jest, każdy widzi”, roboczo przyjmuję, że to nie wykrystalizowana forma, ale „rzeczywistość przejścia”, głębokiej zmiany, pełnej przewrotów w sferze życia osobistego, społecznego i politycznego. Implikuje to zachowanie pamięci o tym, co nie jest nowoczesne, jak to jest żyć w świecie, który z nowoczesnością (duchowo i materialnie) nie ma nic wspólnego³. Czyli modernizacja to nie stan „bycia czymś nowym”, ale zastępowania tego co stare, zużyte, nowszą i z założenia lepszą formą. To wypadkowa „spontanicznych procesów modernizacyjnych” i racjonalnych projektów⁴. Stąd w dyskursach nowoczesności

¹ R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 30–34.

² P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2007, s. 78.

³ M. Bermann, „*Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, Kraków 2006, s. 17.

⁴ W ten sposób Zygmunt Bauman definiuje pojęcie reformy jako stałego elementu nowoczesności, zob.: Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 35.

kariera takich pojęć jak reforma i zmiana, stąd chętnie wykorzystywane przeciwstawienie starego i nowego, starości i młodości, stagnacji i postępu.

Na pewno nowoczesność była niezwykle nośnym pojęciem opisującym rzeczywistość Europy po zakończeniu I wojny światowej. Zmiany polityczne, społeczne, w tym szczególnie widoczne naruszenie tradycyjnych ról genderowych, chętnie kwalifikowano jako znamiona nowoczesności. W sytuacji Polski dochodził dodatkowy kontekst świeżo odzyskanej niepodległości. Odbudowywane państwo miało być z założenia nowoczesne. W dyskursie publicznym karierę robiły pojęcia takie jak młodość, modernizacja, nowoczesność, odrodzenie.

Istotnym elementem powojennego dyskursu modernizacji w Europie była tzw. kwestia kobieca. Niezależnie od rzeczywistych postępów emancypacji, I wojna światowa otworzyła dla kobiet nowe możliwości. I dotyczyło to nie tylko tych z warstw niższych, ale również przedstawicielek inteligencji. Udział w pracy zawodowej, w krajach Europy Zachodniej w dziedzinach gospodarki tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn, stał się ważnym czynnikiem zmiany reprezentacji kobiet w mediach. Prasa przez całe dwudziestolecie wyrażała przekonanie, że Wielka Wojna radykalnie zmieniła zakres kobiecych ról i zadań⁵. Nawet wówczas, gdy panie „odsyłano do domu”, gdy naciskano na ustępowanie miejsca wracającym z wojny mężczyznom, podkreślano wagę pracy zawodowej w wizerunku nowoczesnej kobiety. Taki obraz był dla prasy atrakcyjniejszy, ciekawszy niż, także obecne, przedstawienia kobiet wypełniających standardowo przypisane sobie role. Po prostu wizerunki nowe, przełamujące stereotypy mają większą siłę oddziaływania niż obrazy tradycyjne.

Nowoczesna dziewczyna, nowoczesna kobieta, były ważnym elementem debat prasowych okresu dwudziestolecia międzywojennego. Media zwykle poświęcają sporo uwagi zachowaniu młodych ludzi, ale po 1918 r. koncentrowały się w sposób szczególny na kobietach. Wynika to z tego, że w różnych okresach historycznych ich przedstawienia były wykorzystywane jako symbol zmian, kategoria *gender* znakomicie służy opisowi zmiany społecznej⁶. Nowoczesna dziewczyna, z nowymi atrybutami atrakcyjności fizycznej – szczupłością sylwetki, krótką fryzurą i krótką sukienką, obsadzana w nowej roli – osoby

⁵ A. Bingham, *Gender, Modernity and the Popular Press in Inter-War Britain*, Oxford 2004, s. 57.

⁶ M. Gallaher, *Lipstick Imperialism and The New World Order. Women and Media at the Close of the Twentieth Century*, <http://www.un.org/documents/ecosoc/cn6/1996/media/gallagh.htm> (dostęp 7 V 2012). Zob. fundamentalny artykuł Joan Scott, *Gender: a Useful Category of Historical Analysis*, „The American Historical Review” 91, 1986, nr 5, s. 1053–1075 (polskie tłumaczenie: *Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej*, tłum. A. Czarnačka, www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny).

pracującej zawodowo – stała się zatem charakterystyczną figurą „powojennej kultury” w Europie⁷.

W warunkach polskich sytuacja wyglądała nieco inaczej. Przyznanie kobietom praw wyborczych stało się elementem mitu założycielskiego Drugiej Rzeczypospolitej. Odwoływały się do niego pisma kobiece, nawet te rozpoczynające swoją działalność długo po 1918 r. Prawa wyborcze Polek wpisywały się w dyskurs nowoczesności odrodzonego państwa, miały być przyznane w uznaniu kobiecych zasług dla ojczyzny. Temat ten ochoczo podchwytywały pisma kobiece. Modernizacja, reforma, nowoczesność – pojawiały się na ich łamach dla określenia różnych zjawisk; nowoczesne mogło być teraz małżeństwo, ale przede wszystkim nowoczesną miała być kobieta. Modernizacja tworzyła kontekst dla dyskusji na temat zmian w sferze obyczajów, na temat higieny, mody i nowych kanonów urody kobiecej. W imię nowoczesności domagano się reformy prawa małżeńskiego, zerwania z „podwójną moralnością” jako reliktem dawnych czasów. Spektakularnym składnikiem wizji nowej kobiety było zaangażowanie w pracę zawodową oraz w działalność polityczną, rozumianą w kategoriach służby publicznej. Zwłaszcza ten drugi element wpisywał się w dyskurs odbudowy państwowości. Prasa kobieca prezentowała różne pola aktywności nowoczesnej kobiety i różne sposoby rozumienia tej zbitki pojęciowej. Wśród przedstawień ikonograficznych najczęściej pojawiały się kobiety w nowych rolach – pracujące zawodowo urzędniczki, nauczycielki, lekarki, nawet policjantki, potem polityczki – posłanki i senatorki, następnie sportsmenki, zwłaszcza zawodniczki występujące w barwach narodowych, a w końcu kobiety prezentujące nowoczesny typ urody – szczupłe, wysportowane ciało, prostą fryzurę epatującą krótkimi włosami i prosty strój – swobodny, nieskrępowany przestarzałym gorsetem i okowami konwenansu. Podobnie kobiety występujące w nowych rolach bywały bohaterkami tekstów publicystycznych, wywiadów, szkiców i tak zwanych „sylwetek”. W żaden sposób nie oznaczało to jednak, że w ramach wizji nowoczesnej kobiety negowano jej rolę jako żony i matki. Dostrzeżenie problemu kobiet samotnych, próby zwalczania stereotypu starej panny, afirmacja pracy zawodowej nie zmieniły faktu, że rodzina uchodziła za podstawowe „powołanie” kobiece. W rzeczywistości wzorzec ról kobiecych, niezależnie od środowiska, w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego nie uległ większym zmianom⁸. Nawet „postępowe”

⁷ A. Bingham, *op. cit.*, s. 48.

⁸ K. Sierakowska, *Kobieta jako twórczyni i odbiorczyni przekazu medialnego w II RP, w: Kobieta i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009, s. 119.

poradniki wychowania dziewcząt zakładały, że role rodzinne miały być dla nich najważniejsze. A pisma kierowane do kobiet afirmowały tzw. tradycyjne wartości kobiece i związane z nimi funkcje rodzinne i społeczne.

Bynajmniej nie stało to w sprzeczności z lansowaniem ideału nowoczesnej kobiety. Po prostu uwidaczniały się inne pola działania nowoczesności. Tradycyjne role pani domu, żony i matki, cała sfera gospodarstwa domowego musiały teraz odpowiadać na nowe wyzwania. Po pierwsze, chodziło o wyzwania ze strony modernizującego się świata, a więc o rzeczywistość, w której kobiety coraz częściej podejmowały aktywność zawodową i wynikało to z konieczności ekonomicznej; miejskie gospodarstwa domowe coraz powszechniej musiały obywać się bez rozbudowanego systemu służby. Po wtóre, ważnym problemem było oddziaływanie medialnych wyobrażeń nowoczesności. Kino, radio, a przede wszystkim gazety i czasopisma dostarczały wizerunków nowoczesnych kobiet i mężczyzn, swobodnych, wysportowanych, atrakcyjnych, otoczonych atrybutami nowoczesności, modnie ubranych, oddających się raczej rozrywce niż ciężkiej pracy, a jeśli pracujących, to też wdzięcznie upozowanych (wystarczy przyrzeć się okładkom popularnej „Mojej Przyjaciółki” – w 1934 r. figurowały na nich gwiazdy kina i sportu, albo po prostu urodziwe, modne kobiety, np. pani z pieskiem w numerze 8., czemu towarzyszyło pouczenie: „w tej chwili rasowy wierny piesek stał się uzupełnieniem jej postaci”). Przedstawienia wizualne oddziaływać mogły szczególnie mocno, fotografia z jej iluzją prawdziwości mogła sprawiać, że „ukazana w postaci wizerunku istota traci swój status przedstawienia i wizerunek staje się ciałem”⁹. Mechanizmy projekcji i identyfikacji sprawiają zaś, że obrazy są potężnymi nośnikami treści, w tym wypadku wzorów nowoczesności. Przedstawienia nowoczesnej kobiecości obecne w mediach były atrakcyjne, rozbudzać mogły aspiracje inne niż tradycyjny model cichej, poświęcającej się dla rodziny żony i matki.

W takiej sytuacji potrzebne było pogodzenie owych nowoczesnych wyobrażeń kobiecości z całym czas trwałym wzorem pani domu. Nie można do warunków polskich aplikować obserwacji dotyczącej rzeczywistości brytyjskiej lat 20., kiedy to po wojennym zaburzeniu ról genderowych perspektywa ścieżki zawodowej miała być dla dziewcząt konkurencyjna wobec perspektywy zamążpójścia i prowadzenia domu¹⁰ (zresztą wydaje się, że był to raczej element dyskursu medialnego niż rzeczywiste zjawisko społeczne). Niemniej

⁹ D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Warszawa 2005, s. 412.

¹⁰ A. Bingham, *op. cit.*, s. 83.

jednak, modernizacji wymagało i samo gospodarstwo domowe, i medialne wyobrażenie pani domu. W związku z tym nowoczesna żona i matka to specyficzna konstrukcja dyskursywna. Miała odpowiadać wyzwaniom nowych czasów, iść z duchem postępu, ale nie zaprzeczać podstawowej roli rodzinnej. Miała dowartościować domową rolę kobiety poprzez wpisanie jej w dyskurs modernizacji.

Spółceństwo Drugiej Rzeczypospolitej podlegało przemianom. Od początku XX w., a w przyspieszonym tempie od I wojny światowej zachodziły „spontaniczne procesy modernizacyjne”, w warunkach odrodzonej państwowości wzmocnione poprzez projekty reformatorskie. Czynniki takie jak stopniowa emancypacja kobiet, a wraz z nią rosnący udział w pracy zawodowej, nowoczesne koncepcje wychowania dzieci, niosły za sobą zmiany w pojmowaniu roli rodziny. Czynniki ekonomiczne: powojenne zubożenie społeczeństwa, problemy odbudowującego się państwa, potem kryzys gospodarczy, powodowały zmiany w sferze obyczajów i codziennych zachowań. Nowe formy życia towarzyskiego i rodzinnego, prowadzenia gospodarstwa domowego powoli wypierały dawne. Jak zauważył Janusz Żarnowski, demokratyzacja najszybciej następowała w sferze obyczajów¹¹. Modernizacja była procesem, a nie jednorazowym skokiem. Nowoczesne formy życia codziennego domagały się wytłumaczenia i oswojenia, często na poziomie bardzo podstawowym. W procesie socjalizacji do nowych wzorów ważną rolę odgrywały media masowe, szczególnie prasa.

Prasa kobieca w II RP, tak jak prasa w ogóle, przeżywała gwałtowny rozwój. Rosły nakłady i liczba tytułów, choć sporo z nich okazywało się efemerydami. Zdaniem Antoniny Kłoskowskiej doszło wówczas do przekroczenia pierwszego progu umasowienia kultury¹², choć należy pamiętać, że procesy modernizacyjne przebiegały w Polsce wolniej niż w Stanach Zjednoczonych czy w krajach Europy Zachodniej¹³. Prasa była istotnym elementem zjawiska „umasowienia” kultury. Rosnąca liczba tytułów szła w parze z jej zróżnicowaniem, dostosowaniem oferty do różnego typu odbiorcy. Dotyczyło to także prasy kierowanej do kobiet. Obok zatem solidnego „Bluszczu”, który zdążył obrosnąć w dodatki, pojawiły się popularne „Wiadomości Kobiecte”, „Kobieta w Świecie i Domu”, PPS-owski „Głos Kobiet”, oskarżana o lewicowość i feminizm „Kobieta Współczesna”, a z drugiej strony politycznej barykady: poznańska „Gazeta dla Kobiet”, „Głos Dziewcząt Polskich”, czy wreszcie niezwykle

¹¹ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa 1999, s. 370.

¹² A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964, s. 416.

¹³ J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 374.

popularna, unikająca deklaracji politycznych „Moja Przyjaciółka” wydawana w Żninie przez koncern Alfreda Ksyckiego. Część tytułów, jak choćby wspomniana „Moja Przyjaciółka”, osiągała imponujące nakłady i długo utrzymywała się na rynku, inne szybko padały. Niektóre pisma, zwłaszcza radykalne światopoglądowo (jak nacjonalistyczne „Hasło Polki”) ukazywały się w bardzo ograniczonym nakładzie, a ich zasięg oddziaływania był niewielki. Niemniej, to prasa była medium, które docierało do największej liczby kobiet. Formuła pism kobiecych, przynajmniej tych, które dobrze radziły sobie na rynku, także ulegała zmianom. Z czasem wzbogacały się one o dodatki tematyczne, wykroje, rubryki porad i listów do redakcji. Zwłaszcza te ostatnie działały z czasem zyskiwały na objętości, a ich treścią w miejsce suchych porad gospodarskich stawały się sprawy obyczajowe, rodzinne, intymne zwierzenia.

Wydaje się, że prasa kobieca, tak jak to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, w okresie dwudziestolecia pełniła funkcję poradnikową. Wypełniała istotną lukę między piśmiennictwem religijnym, które w nowych warunkach nie było już w stanie zaoferować gotowych rozwiązań problemów codziennego życia, a poradnikami stylu życia czy pierwszymi podręcznikami psychologicznymi, nie wszędzie dostępnymi i dla części kobiet zwyczajnie zbyt drogimi albo niezrozumiałymi¹⁴. Zresztą poradniki były często wydawane przez redakcje czasopism i przez nie dystrybuowane. W takiej sytuacji prasa starała się odpowiedzieć na pytanie: jak być nowoczesną kobietą, a magazyny kobiece precyzowały: jak być nowoczesną żoną i matką. Nie narzucały gotowej, jednoznacznej recepty; raczej prowokowały dyskusję, pokazywały różne wizerunki, co prawda w dość ograniczonym zakresie, ale pozwalały na ścieranie się różnych poglądów. Służyły temu rozmaite formy dziennikarskie. Odredakcyjne deklaracje zapowiadały generalną linię światopoglądową pisma, publicystyka stymulowała dyskusję, a rubryki poradnikowe i listy do redakcji stawały się areną wymiany poglądów. W magazynach kierowanych do mniej wyrobionych odbiorczyń popularną formą były obrazki dydaktyczne – teksty narracyjne, w sposób prosty, za pomocą historyjek z życia swoich bohaterek dowodzące słuszności określonych wyborów, operujące przykładem godnym naśladowania, albo przeciwnie – odstrasającym ostrzeżeniem. Obok warstwy tekstowej na czytelniczki na pewno mocno oddziaływała warstwa ikonograficzna magazynów.

Dla magazynów kobiecych doby Drugiej Rzeczypospolitej punktem odniesienia była I wojna światowa. Jej koniec miał zapoczątkować erę nowoczesności.

¹⁴ W. Simonds, *Confessions of Loss. Maternal Grief in „True Story” 1920–1985*, „Gender and Society” 1988, nr 2, s. 150–151.

„Kobieta Współczesna” w swoim pierwszym numerze wraz z początkiem nowej epoki ogłaszała narodziny nowej kobiety. Redakcja stawiała przed nią duże wymagania: miała ona „wsłuchać się w rytm swojej epoki, zespolić się z nim, wziąć go w siebie, iść naprzód, tworzyć nowe dzieła”, bowiem „żyjemy w nowej epoce”, kiedy „rzeczy niemożliwe do wiary stały się rzeczywistością”, a wraz z końcem wojny „zatrzasnęły się drzwi wczorajszego dnia”¹⁵. Takim górnolotnym deklaracjom towarzyszyło napomnienie, aby jednak nie zapominać o przyrodzonych cechach kobiecych, nie konkurować z mężczyznami, a wnieść w otwarty teraz świat życia publicznego kobiecą łagodność. „Kobieta Współczesna” zachęcała kobiety do aktywności publicznej, piętnowała polityczną bierność, chętnie prezentowała na swoich łamach sylwetki kobiet realizujących ambicje zawodowe, ale bardzo tradycyjnie pojmowała zakres kobiecych trosk i zainteresowań. Miały do nich należeć sprawy zwykle lokowane w sferze prywatnej, a więc: wychowanie dzieci, funkcjonowanie rodziny i gospodarstwa domowego, a w sferze publicznej – troska o ubogich i pokrzywdzonych, kwestie edukacji, moralności, higieny i zdrowia. Dyskusja wokół nowoczesnej wizji kobiecych domowych powinności zajmowała w „Kobiecie Współczesnej” sporo miejsca. Redakcja często prowokowała debatę, wysuwała hasła reformy gospodarstwa domowego, zachęcała do korzystania z nowoczesnego sprzętu, prezentowała model profesjonalizacji prowadzenia domu. Oprócz tego śmiało poruszała kwestie, które gdzie indziej mogły uchodzić za kontrowersyjne – np. sprawę reformy prawa małżeńskiego.

Zainteresowanie zagadnieniami obyczajowymi deklarowały popularne „Wiadomości Kobiące”. Redakcja postrzegała nowoczesność jako walkę z obłudą obyczajową i z zakłamaniem, z podwójnymi standardami moralności seksualnej¹⁶. Warstwa odważnych deklaracji otwierała pole do dyskusji na temat kształtu nowoczesnego małżeństwa, roli pani domu w nowoczesnej rodzinie. „Wiadomości Kobiące” przy tym w pełni akceptowały tradycyjny schemat podziału ról w rodzinie, a pracę zawodową kobiet przedstawiały jako stan przejściowy w oczekiwaniu na zamążpójście, potem zaś jako wynik ekonomicznej konieczności.

Chyba najpełniej wizję nowoczesnej kobiety przedstawiła żnińska „Moja Przyjaciółka”. Od pierwszego numeru (w styczniu 1934 r.) redakcja deklarowała, że jej celem jest pomoc kobietom w radzeniu sobie z codziennymi obowiązkami, a poczesne miejsce w piśmie zajmował dział porad. Do tego w 1936 r.

¹⁵ „Kobieta Współczesna” 1927, nr 1, s. 1–2.

¹⁶ *Jestem kobietą*, „Wiadomości Kobiące” 1931, nr 1, s. 3.

redakcja rozpiła konkurs pod hasłem „Kobieta dzisiejsza”, a nagrodzone prace opublikowano. Zwycięski tekst wyglądał jak redakcyjne credo. Bez cienia wątpliwości, nowoczesna kobieta miała być przede wszystkim żoną i matką, tyle że nowoczesną, zdecydowanie różną od wzorca z przeszłości. Autorka pracy bardzo wyraźnie odwołała się do dyskursu nowoczesności przeciwstawiającego sobie „stare” i „nowe”. W odróżnieniu od „dawnych czasów”, kiedy to kobieta zamężna pozostawała w domowym zaciszu, teraz „otworzyły się przed nią wszystkie drogi oraz możliwości, a to wpłynęło na jej zmianę wewnętrzną”. Współczesna mężatka dostała zatem prawo do prowadzenia życia towarzyskiego, do rozrywki i wolnego czasu, do podobania się. Te przywileje łączyły się jednak z nowymi obowiązkami. Wyzwolenie z tyranii cichego krzątania po domu zmieniało się w reżymy nowoczesnego życia. Za stwierdzeniem „nowoczesna kobieta zamężna ma czas na wszystko” szło wyliczenie jej licznych powinności, poczynając od fachowej obsługi gospodarstwa domowego po uzupełnianie i poszerzanie wiadomości z zakresu literatury i sztuki. Do tego dochodziła dbałość o dobre wychowanie dzieci, zwłaszcza córek, których przyrodzoną kokieterią trzeba było umiejętnie sterować. Dodatkowo, nie mniej ważnym obowiązkiem kobiety miała być troska o własne zdrowie i urodę, uprawianie sportu, aby „w trzydziestym którymś roku” imponować sprawnością fizyczną.

Siły do realizacji wszystkich tych zadań pani domu miała czerpać z głębokiego poczucia obowiązku. Sztafaż nowoczesności, hasła o wyzwoleniu z jarzma konwenansów społecznych i niewoli gorsetu nie zmieniały faktu, że nadal małżeństwo miało być podstawowym celem życia kobiety. Autorka nagrodzonej pracy pojmowała je w sposób bardzo tradycyjny, daleki od nieśmiało pojawiających się haseł równouprawnienia czy partnerstwa w związku. W imię wzajemnego zrozumienia kobieta winna w nim rezygnować dla męża z własnych zainteresowań i rozrywek, z góry uznanych za mniej ważne, błahe:

Nowoczesna pani, choć w czasach przedślubnych, wyda się może nieco zbyt rozigraną, jednakże skoro jest inteligentna, a przyszły jej łączy w sobie żądane przymioty, powinna odczuć jego wyższość i umieć ją uszanować. [...] Winna bez żalu opuszczać klub lub damską herbatkę, gdy mąż pragnie spędzić chwilę przy niej lub zwierzyć się jej ze swych projektów.

Nowoczesna pani czułaby się głęboko dotknięta, gdyby mąż z nią nie dzielił swego życia umysłowego, bowiem te niepowrotne chwile wspólnych zwierzeń, dają wielki łącznik umysłowy¹⁷.

¹⁷ S. Kielczyńska, *Kobieta dzisiejsza*, „Moja Przyjaciółka” 1936, nr 3, s. 2–3.

Wizerunek nowoczesnej kobiety obecny na łamach „Mojej Przyjaciółki” w istocie nie był zbyt rewolucyjny. Czerpał z ideałów i wyobrażeń ukształtowanych w środowisku inteligencji jeszcze w początkach XX w. Hasła partnerstwa duchowego i umysłowego, nawet jeżeli pozostawały w sferze postulatów, artykułowane były już przed I wojną światową¹⁸. „Moja Przyjaciółka” przywoływała je w sposób raczej powierzchowny – pisząc o „łączniku umysłowym” między małżonkami, zakładała jednak podporządkowanie kobiety. Dodawała do tego elementy modnego stroju, wyglądu i stylu życia. W tej sferze tolerancja redakcji dla zmian modernizacyjnych była większa niż w sferze obyczaju i urzędzenia rodziny. W nowoczesnym kostiumie kobieta miała pełnić swoją tradycyjną rolę. Smukła i wysportowana, ubrana w krótką sukienkę bez gorsetu, modnie ostrzyżona, pozostawała przede wszystkim żoną i matką. Sprawnie i fachowo miała zajmować się gospodarstwem domowym, i to miała być najważniejsza sfera jej zainteresowań. Żnińskie pismo wysoko ceniło tradycyjne urządzenie rodziny, ale dostrzegało zjawisko pracy zawodowej kobiet. W rubrykach porad, w opowiastkach dydaktycznych przewijał się motyw zapracowania kobiet i w związku z tym pomysłów na udoskonalenie gospodarstwa domowego. Miało to być remedium na przepracowanie kobiet, postulat męskiej pomocy bowiem nie pojawiał się. Układ tradycyjny pozostawał wartością pożądaną, praca zawodowa żony i matki przedstawiana była ambiwalentnie – w kategorii konieczności, a niekiedy wręcz krzywdy wyrządzonej rodzinie. „Moja Przyjaciółka” lansowała projekt modernizacji i profesjonalizacji gospodarstwa domowego jako odpowiedzi na wyzwania nowych czasów – na zmiany w funkcjonowaniu rodziny związane z pracą zawodową kobiet, na złą sytuację ekonomiczną kraju. Poza tym miał on służyć dowartościowaniu prowadzenia gospodarstwa domowego, przydania mu kategorii pracy.

Kolejny magazyn kobiecy, „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka”, koncentrował się na praktycznych problemach życia codziennego, a unowocześnienie gospodarstwa domowego traktował jako oczywistość. Z założenia, że praca zawodowa zaczyna być zjawiskiem normalnym, wynikały śmiało postulaty pisma – podziału obowiązków w rodzinie, koedukacyjnego modelu wychowania dzieci. W wielu pismach jednak nie pojawiały się tak jasne deklaracje, a wzorzec nowoczesnej żony i matki występował jako naturalny składnik rubryk poradnikowych.

Wyobrażenie nowoczesnej pani domu powielane na łamach magazynów kobiecych opierało się na założeniu, że prowadzi ona gospodarstwo domowe

¹⁸ Np. Maria Dąbrowska pisała o połączeniu „zachodów życia materialnego, duchowego, zwyczajowego” (*Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1998, s. 75).

samodzielnie, ewentualnie przy niewielkim udziale służącej. Wynikało to najpierw z powojennego, potem kryzysowego zubożenia społeczeństwa i coraz częstszej konieczności obywatela się bez służby, albo tylko ze służącą „na dochodne”. Ta zmiana musiała mieć poważne konsekwencje dla prowadzenia domu. Narzucała konieczność większego osobistego zaangażowania w prozaiczne czynności gospodarcze, a w związku z tym zmiany dotychczasowych, bardzo czasochłonnych metod gospodarowania. Publicystka „Kobiety Współczesnej” wyraźnie stawiała tezę, że „gdy w wielu domach zabrakło służby, kwestja reformy metod w gospodarstwie domowym zaczęła nabierać szczególnej wagi”¹⁹. To samo pismo podawało przykład Amerykanek, które nie zatrudniając służących nauczyły się oszczędności, lepszego gospodarowania czasem, a dodatkowo chętniej korzystały z nowoczesnego sprzętu domowego²⁰. W magazynach kobiecych w drugiej połowie lat 30. praktyka samodzielnego prowadzenia domu uchodziła za normę. Bohaterka serii obrazków dydaktycznych publikowanych przez „Moją Przyjaciółkę”, wzorowa pani domu, sama wykonywała wszystkie czynności gospodarcze: prała, prasowała, sprzątała, gotowała i piekła, mimo że inżynierska posada męża była gwarantem solidnego bytu materialnego²¹. Wystarczy też wspomnieć, że bohaterowie powieści radiowej *Dni powszednie państwa Kowalskich*, warszawscy młodzi małżonkowie okazjonalnie tylko korzystali z pomocy dochodzącej służącej, dom prowadzili sami, a problemem stawał się brak czasu i przemęczenie pani Kowalskiej²².

Kolejnym elementem wyobrażenia nowoczesnej pani domu był jej nowy status: świeżo przyznane prawa wyborcze, w dyskursie prasowym chętnie utożsamiane z równouprawnieniem. Równouprawnienie miało się przekładać na akceptację pracy zawodowej i aktywności publicznej kobiet, ale także na dowartościowanie pracy w gospodarstwie domowym i zmianę stosunków rodzinnych. Warunkiem dowartościowania pracy w domu było odpowiednie, czyli nowoczesne jej traktowanie; odejście od wizji ciągłego, mało efektywnego krzątactwa. Prasa kobieca pouczała, że tak upragnione nowoczesne partnerstwo w rodzinie daje obojgu małżonkom prawa, ale nakłada i obowiązki; że prowadzenie domu wymaga praktycznej wiedzy i umiejętności. Narratorka cyklu opowiadań publikowanych przez „Kobietę w Świecie i Domu” w jednej z nich bezlitośnie tłumaczyła zrozpaczonej przyjaciółce przytłoczonej domową

¹⁹ *Postęp w gospodarstwie domowym*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 24, s. 21.

²⁰ *Jak gospodarują Amerykanki*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 2, s. 14.

²¹ W. Śliwina, *Dnie pani Lusi*, „Moja Przyjaciółka” 1937, nr 18.

²² Zob.: M. Kunciewiczowa, *Dni powszednie państwa Kowalskich*, Warszawa 1938.

codziennieścią, że nowoczesna żona musi przede wszystkim umieć sprostać licznym obowiązkom²³.

Z tego wynikał program profesjonalizacji gospodarstwa domowego. Nowoczesna pani domu, żona i matka, miała teraz sprawnie zarządzać domem, planować pracę i sama ją wykonywać w sposób maksymalnie uproszczony, ale skuteczny. Nowocześnie zarządzane gospodarstwo miało być wydajną jednostką ekonomiczną, efektywnie funkcjonującą i spełniającą stawiane przed nią zadania. Bardzo mocno akcentowano kwestię oszczędności, czy nawet opłacalności gospodarstwa domowego. „Kobieta Współczesna” krytykowała prowadzenie go „na oko”, a w przypadku gospodarstw wiejskich zalecała dokładną kontrolę wszelkich dochodów²⁴. Proponowano na przykład podliczanie ilości jaj znoszonych przez każdą kurę i stosowanie do tego celu systemu oznaczania ptaków poprzez obrączkowanie lub kolczykowanie między pazurami. W przypadku miejskich gospodarstw domowych najbardziej liczyła się oszczędność. „Moja Przyjaciółka” uczyniła z niej największą cnotę nowoczesnej kobiety. Przekonywała, że „setki milionów złotych mogą oszczędzić panie domu”, o ile nauczą się „racjonalnej gospodarki domowej”²⁵. W warunkach kryzysowych pismo definiowało oszczędność jako „planowe, racjonalne zarządzanie swoimi funduszami”. Zadaniem pani domu miała być troska o to, aby „móc przy jak najmniejszych wydatkach żyć możliwie dostatnio i wygodnie”²⁶.

Racjonalne i oszczędne prowadzenie gospodarstwa domowego miało być odpowiedzią na wyzwania nowych czasów, w tym na poszerzający się zakres kobiecych ról i obowiązków. Magazyny kobiece przedstawiały to jako zadanie ważne, ale i trudne. „Kobieta Współczesna” dodawała otuchy swoim czytelniczkom, kiedy twierdziła, że „praca domowa może stać się łatwą i przyjemną, jeśli pamiętać o tem, że w wieku XX nie należy stosować metod godnych epoki kamienia łupanego”²⁷. Zaraz jednak zastrzegą, że stosowanie nowoczesnych metod wymaga zdobycia wiedzy i umiejętności. Idea kształcenia gospodyń domowych stała się istotnym elementem prasowego dyskursu nowoczesności. „Moja Przyjaciółka” od pierwszego numeru propagowała projekt szkół gospodarstwa domowego, a swoje czytelniczki zachęcała do udziału w różnego rodzaju kursach. Ich namiastką były artykuły instruktażowe poświęcone domo-

²³ *Mąż pierwszy raz trzasnął drzwiami*, „Kobieta w świecie i domu” 1928, nr 17.

²⁴ S.B., *Opłacalność w gospodarstwie kobiecym*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 1, s. 22.

²⁵ J.M., *Setki milij. złotych mogą oszczędzić panie domu*, „Moja Przyjaciółka” 1934, nr 1, s. 3.

²⁶ D. Wyrzykowska, *Pani domu jako skarbniczka rodziny*, „Moja Przyjaciółka” 1935, nr 7, s. 2–3.

²⁷ *Postęp w gospodarstwie...*, s. 21.

wym przeróbkom ubrań, tak zwanym robótkom (szczególnie często produkcji abażurów), czy prowadzeniu rachunkowości domowej.

Pisma kobiece polecały swoim czytelniczkom rozmaite kursy: gotowania, kroju i szycia, organizacji budżetu domowego. Miały one dostarczać racjonalną, opartą na zdobyczach nauki i ułatwiającą życie codzienne wiedzę. Ten element dyskursu modernizacyjnego był wspólny dla pism o skrajnie różnym obliczu światopoglądowym. Publicystyka, poradnictwo i obrazki dydaktyczne ukazywały przydatność takiej wiedzy, przekonywały do celowości zdobywania nowych praktycznych umiejętności. I tak, narratorka jednego z obrazków w „Kobiecie w Świecie i Domu”, pracująca zawodowo i nowocześnie myśląca, potrafiła znaleźć remedium na kłopoty przyjaciółki udręczonej opieką nad trójką chorych i niezdolnych dzieci. Poradziła jej korzystanie z najnowszych poradników i pomocy dydaktycznych. W innej sytuacji pomogła kuzynce z prowincji w szykowaniu wyprawy ślubnej dla córki, proponując rozwiązania racjonalne, tanie i praktyczne²⁸. Bohaterka obrazka opublikowanego przez zachowawczą politycznie i obyczajowo poznańską „Gazetę dla Kobiet” niepokoiła się planami małżeńskimi swojej siedemnastoletniej córki. Uspokoiła ją dopiero wiadomość, że przed ślubem zamierza ona, jako dziewczyna nowoczesna, w domu i na kursach nauczyć się jeszcze wielu „praktycznych rzeczy” – gotowania, szycia, oszczędnego prowadzenia gospodarstwa²⁹. Idealna żona nowoczesna, pani Lusja – bohaterka cyklu obrazków dydaktycznych publikowanego na łamach „Mojej Przyjaciółki” – wzorowo wypełniała swoje domowe obowiązki, wprowadzając racjonalizatorskie udoskonalenia, jakich wyuczyła się na licznych kursach przedmałżeńskich³⁰. Narratorka cyklu obrazków opublikowanych przez „Kobietę w Świecie i Domu” dzięki znajomości współczesnej pedagogiki i lekturze odpowiednich poradników wytłumaczyła swoim znajomym, że nie wolno bić dzieci.

Na łamach magazynów kobiecych pojawiały się również reklamy kursów oswajających ze zdobyczami nowoczesnej techniki. W kolejnych numerach „Praktycznej Pani. Dobrej Obywatelki” widniały ogłoszenia o kursach obsługi kuchenek gazowych. Sięgano tutaj do argumentu racjonalności i oszczędności nowego sposobu przygotowywania potraw: „Rozsądna i zapobiegliwa gospodyni nie pogardzi nawet najdrobniejszą sumą. Bezpлатne kursy gotowania na gazie nauczą cię oszczędności”³¹. Pismo zamieszczało zdjęcia z kursów

²⁸ O *Zosi, ciotce Maryni i wakacjach*, „Kobieta w świecie i domu” 1930, nr 9, s. 15.

²⁹ *Serce rodziny*, „Gazeta dla kobiet” 1938, nr 1, s. 4–5.

³⁰ W. Śliwina, *op. cit.*

³¹ „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka” 1936, nr 1, s. 8.

gospodarczych, na których młode i atrakcyjne kobiety schyłone nad kuchenką gazową w skupieniu słuchały wykładu instruktora³². „Kobieta Współczesna” w cyklu „Modernizacja gospodarstwa domowego” podawała rysunkową instrukcję dobrze i źle ustawionego palnika. W wersji tańszej proponowała gotowanie na maszynie spirytusowej, a dla oszczędności czasu doradzała stosowanie aparatu elektrycznego do podgrzewania potraw. „Kobieta Współczesna” stawiała za przykład amerykańskie panie domu, które chętnie uczyły się gotowania na kuchenkach elektrycznych w czasie kursów organizowanych przez Kobięce Towarzystwo Elektryczne³³. Na łamach pisma pojawiały się opatrzone ilustracjami, przystępnie napisane artykuły instruktażowe objaśniające zasady korzystania z nowoczesnych urządzeń domowych, np. kuchenki gazowej³⁴. Miał to być element modernizacji gospodarstwa domowego. Tego typu teksty obecne były na łamach wielu pism. Komunikatywne, pisane językiem zrozumiałym, ale z użyciem fachowych terminów, wykorzystujące elementy (uproszczonego) dyskursu eksperckiego, tłumaczyły np. zasady bezpiecznego posługiwania się urządzeniami elektrycznymi³⁵. Często towarzyszyły im reklamy sprzętu AGD, np. elektrycznych imbryków³⁶. Oswajanie z nowoczesnym sprzętem gospodarstwa domowego było stałym motywem pism kobiecych. Z zachwytem pisano o amerykańskich wynalazkach, takich jak odkurzacz czy elektryczne żelazko. Na łamach „Kobiety Współczesnej” ukazywał się cykl instruktażowych artykułów „Postęp w gospodarstwie domowym”. W jego ramach prezentowano zarówno sprzęty proste, dostępne w sprzedaży (takie jak maszynka spirytusowa czy elektryczny podgrzewacz), jak i prototypy (jak szczotka do szorowania podłogi zaopatrzona w system zbierania brudnej wody)³⁷. Tutaj także odwoływano się chętnie do wzorów obcych – skandynawskich albo amerykańskich. „Kobieta Współczesna” relacjonowała *Jak gospodarują Amerykanki* – otóż wysłuchują radiowych komunikatów o cenach produktów, zakupy zamawiają telefonicznie, dzięki czemu mają więcej czasu na sprzątanie za pomocą nowoczesnego sprzętu i gotowanie na kuchenkach elektrycznych³⁸. Z nowoczesnym sprzętem domowym oswajały nie tylko artykuły instruktażowe i publicystyka, ale również

³² Świat w ilustracji, „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka” 1935, nr 6, s. 2–3.

³³ *Jak gospodarują Amerykanki...*, s. 14.

³⁴ M. Szadurski, *Jak gotować na gazie? Modernizacja gospodarstwa domowego*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 26, s. 18.

³⁵ Grzymała, *Gdy domowa instalacja bywa niebezpieczna*, „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka” 1935, nr 2, s. 13.

³⁶ „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka” 1935, nr 12.

³⁷ *Postęp w gospodarstwie...*, s. 21.

³⁸ *Jak gospodarują Amerykanki...*

reklamy³⁹ i wizualne przedstawienia kobiet sprzątających, piorących, gotujących i piekących. Na pewno oddziaływały one na czytelniczki magazynów kobiecych – budziły aspiracje i wpływały na ich zachowania konsumpcyjne. Trzeba jednak podkreślić, że wszelkie reklamowane i z zachwytem omawiane urządzenia i sprzęty były finansowo dostępne tylko dla niewielkiej grupy, podobnie zresztą, jak w krajach zachodnich⁴⁰. Prasa przedstawiała „rewolucję techniczną, której nie było”; nawet kuchenka gazowa na dobre zadomowiła się w polskich gospodarstwach już po II wojnie światowej.

Prasa kobieca oswajała czytelniczki ze zdobyczami nowoczesnej techniki, z praktyką korzystania z poradnictwa: specjalnych rubryk prasowych, podręczników czy rozmaitych kursów. Sankcjonowała w ten sposób zdobywaną wiedzę, przekonywała, że jest ona potrzebna w życiu codziennym, dostępna możliwościom poznawczym zwyczajnej kobiety i niewiele ma wspólnego z oderwanymi od rzeczywistości teoriami. Ponadto w ten sposób czyniła z prowadzenia domu pracę wymagającą wiedzy i kwalifikacji.

Kursy i szkolenia miały także nauczyć czytelniczki skutecznego zarządzania budżetem rodzinnym. Służyć temu miało planowanie. „Kobieta Współczesna” proponowała prowadzenie „biuletynu domowego” w postaci tablicy, na której miały widnieć zadania, obowiązki, prośby do wszystkich członków rodziny. Wzorem ponownie była tu praktyka amerykańskich gospodyń domowych⁴¹. „Moja Przyjaciółka” bezustannie przypominała swoim czytelniczkom o konieczności prowadzenia rachunków domowych jako narzędzia kontroli i planowania wydatków. W dobie kryzysu miał to być sposób na oszczędne zarządzanie skąpym budżetem⁴². Planować należało nie tylko wydatki, ale również tygodniowy jadłospis dla rodziny. Na łamach żnińskiego magazynu ukazywały się wzorcowe „tygodniowe zestawienia obiadów” w ramach „Kącika dobrej gospodyni”⁴³. „Moja Przyjaciółka” pokazywała sukcesy planowania na przykładach praktycznych, za pomocą obrazków dydaktycznych. Narratorka jednego z nich, młoda i jeszcze niewprawna pani domu, nie wiedziała co zrobić z niespodziewanym darem w postaci ćwiartki cielęcej. Dopiero kuzynka, „zawołana gospodyni” poradziła jej, jak stworzyć z tego tygodniowe menu, oszczędne

³⁹ Na ten temat zob.: A. Janiak-Jasińska, *Kobieta jako adresat ogłoszeń prasowych w Królestwie polskim na początku XX w.*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1997, s. 171–172.

⁴⁰ A. Bingham, *op. cit.*, s. 100.

⁴¹ *Czy warto naśladować?*, „Kobieta Współczesna” 1927, nr 2, s. 23.

⁴² D. Wyrzybkowska, *op. cit.*

⁴³ Rubryka ta była obecna w „Mojej Przyjaciółce” przez cały rok 1938.

i urozmaicone, aby mąż narratorki nie znudził się cielęcina⁴⁴. Bohaterka innego obrazka, pani Hanna godziła pracę w biurze z obowiązkami pani domu, żony i matki dwóch synów dzięki racjonalnemu rozplanowaniu każdego dnia oraz miłości do rodziny, dzięki której mogła „cały dzień pracować z uśmiechem”. Uproszczone terminy ekonomiczne, takie jak zarządzanie, planowanie, budżet, bilans wydatków weszły na stałe do języka magazynów kobiecych. Znamionowały nowoczesność, utożsamianą z racjonalnością i profesjonalizmem.

Profesjonalizacja gospodarstwa domowego podnosiła standard jego obsługi, sprawiała, że normą stawało się ciągłe czyszczenie, odkurzanie, pranie, trzepanie, wietrzenie. Wszystkie te czynności, nawet jeśli racjonalnie rozplanowane, były niezwykle pracochłonne i spoczywały przede wszystkim na barkach kobiet. Temat męskiej pomocy w prowadzeniu domu, podziału obowiązków domowych, pojawiał się w magazynach kobiecych rzadko i to tylko w tych uchodzących za postępowe, jak np. „Kobieta Współczesna”. Odważnie ten temat poruszała redakcja „Praktycznej Pani”. Stawała w obronie kobiet pracujących zawodowo i dodatkowo obciążonych prowadzeniem domu. Domagała się dla nich odpoczynku i czasu wolnego. Jako rozwiązanie proponowano podział obowiązków i wspólną pracę, oczywiście pod zarządem kobiecym⁴⁵. Temat ten jednak rzadko poruszano; lekarstwem na przepracowanie pani domu miało być unowocześnienie gospodarstwa domowego, kupowanie nowych sprzętów, reklamowanych jako skuteczne i oszczędzające czas⁴⁶.

Jednocześnie ważnym elementem wizerunku nowoczesnej pani domu, żony i matki, była tradycyjna pracowitość. Tylko pełne zaangażowanie w prowadzenie gospodarstwa domowego, poparte wiedzą i umiejętnością korzystania z nowoczesnych zdobyczy techniki, mogło gwarantować harmonię rodzinną, a kobiecie dawało poczucie spełnienia i podziw najbliższego otoczenia. Takim ideałem była bohaterka cyklu obrazków dydaktycznych ukazujących się w „Mojej Przyjaciółce” – pani Lusie, która po pracowitym dniu odpoczywała przy boku męża z obowiązkową robótką w rękę.

Dla wielu pism kobiecych nowoczesność oznaczała wyłącznie modernizację gospodarstwa domowego, ale dla niektórych miała zdecydowanie negatywną konotację moralną. Dla zachowawczych, katolickich – była synonimem zła, upadku „prawdziwej kobiecości”. Na ich łamach potępiano wszelkie zmiany obyczajowe, a nowoczesne stroje i fryzury stawały się przedmiotem prawdziwej

⁴⁴ *Cielęcy tydzień*, „Moja Przyjaciółka” 1935, nr 2, s. 115.

⁴⁵ H.W., *O podział pracy domowej*, „Praktyczna Pani. Dobra Obywatelka” 1936, nr 1, s. 8.

⁴⁶ A. Bingham, *op. cit.*, s. 93.

krucjaty moralnej. Na łamach poznańskiej „Gazety dla Kobiet” dość regularnie pojawiały się obrazki dydaktyczne głoszące pochwałę skromności w ubiorze, skontrastowanej z nieobyčajną, nową modą⁴⁷. Nie można zapominać, że nowoczesność była też nośnym hasłem dla pism o profilu nacjonalistycznym, jak „Życie Kobiet”, które swoim czytelniczkom stawiało zadanie wychowania pokolenia moralnie i fizycznie silnego, a nie „cherlaków, chorowitych i nie-douczonej”.

Wizerunek nowoczesnej żony i matki reprodukowany na łamach magazynów kobiecych dwudziestolecia międzywojennego nie był zatem jednorodny. Na pewno wspólne było odwoływanie się do takich elementów dyskursu modernizacyjnego jak racjonalność, planowanie, profesjonalizacja obsługi domu, w tym używanie nowoczesnych sprzętów. Wspólne były ikonograficzne reprezentacje nowoczesnej pani domu – młodej, atrakcyjnej, ubranej i uczesanej zgodnie z aktualnymi kanonami mody. Poza tym, nowoczesność mogła oznaczać zarówno postulat partnerstwa w małżeństwie, aktywności publicznej, jak i unowocześnione „krząctwo” – całkowitą koncentrację na samodzielnej obsłudze domu.

Projekt nowoczesności kierowany do gospodyń domowych pisany był „na wyrost”. Przedstawiane w magazynach kobiecych sprzęty i urządzenia dostępne były tylko dla niewielkiej części rodzin, a niektóre z nich (jak amerykańskie odkurzacze) mogły być traktowane jako fantazja na temat przyszłości. Elementy międzywojennego projektu unowocześnienia gospodarstwa domowego pojawiły się w magazynach kobiecych wydawanych po 1945 r. Okładki „Mody i Życia Praktycznego” i „Przyjaciółki” z lat 40. do złudzenia przypominają okładki „Praktycznej Pani”, a nawoływanie do starannego planowania budżetu domowego powtarzało się w kolejnych powojennych dekadach. I, co bardzo ważne, w dwudziestolecie zmienił się język pisania o pracy domowej kobiet. Wprowadzenie uproszczonej terminologii ekonomicznej i technicznej przydawało jej ważności, pomogło traktować ją w kategoriach pracy.

⁴⁷ Np.: *Co się tak gapisz?*, „Gazeta dla Kobiet” 1929, nr 4, s. 35; *Balowa sukienka*, „Gazeta dla Kobiet” 1931, nr 2, s. 11–12.